Trzy ciała kobiety

W Teatrze Nowym zobaczyliśmy „Carmen” Bizeta w reżyserii Anny Obszańskiej. Przedstawienie jest częścią cyklu „Nowy i Młodzi”, w ramach którego – jak deklarują organizatorzy – młode twórczynie i twórcy teatru mogą na Małej Scenie bez cenzury realizować swoje teatralne koncepcje.
Klasyczna opera została zdekonstruowana, nie ma tu linearnie podanej romansowo-sensacyjnej fabuły, partii tekstowych, które pozwoliłyby przyglądać się postaciom i po raz kolejny poddawać je ocenie – czy tytułowa uwodzicielka „to zła kobieta była”, czy jednak „takie uwarunkowanie czasów, w których żyła”.
Zamiast tego zaproponowano przesadę w ukazywaniu tego, co zazwyczaj jest ukrywane za przysłowiowym figowym listkiem – czyli seksualności. Prócz tańca, ruchu i ciągłych fizycznych interakcji, a także opracowania muzycznego ważną rolę odgrywały kostiumy (Mateusz Jagodziński), poprzez które najłatwiej przybliżyć esencję spektaklu.

Zatem jeśli wkracza Carmen (Magdalena Malik), prezentuje się albo w żółtej sukni z falbaną, albo w roznegliżowanym kostiumie z dziurami, w których umieszczono mnóstwo zmultiplikowanych, kształtnych piersi. To za nimi szaleją bohaterowie płci męskiej, zniewoleni, kuszeni i niebędący w stanie zapanować nad popędem seksualnym. Ich trójcę tworzą postaci znane z klasycznych wystawień „Carmen”: Zuniga (Łukasz Gosławski), Don José (Antoni Włosowicz) i Escamillo (Marek Bula). Zarówno kobieta, jak i mężczyźni pozostają uwięzieni w swoich rolach – kuszącego obiektu seksualnego i młodych byczków pozostających we władzy testosteronu. Micaëla (Katarzyna Janek) wkracza na scenę z mnóstwem przymocowanych do całego ciała baloników o kształcie dojrzałych, obwisłych piersi. Ta wersja kobiecego atrybutu, tym razem bardziej matczynego niż młodzieńczo seksownego odpowiada symbolicznie drugiemu etapowi kobiecości. Micaëla również budzi niepohamowane żądze u trzech postaci męskich, które ssą jej piersi tak mocno, że zdają się pozbawiać ją wszelkich sił i energii.

Po Carmen i Micaëli, a właściwie niemal równolegle, pojawia się trzecia kobieca postać – Matka Byków (nieoceniona Barbara Dembińska), kobieta, o której potocznie mówi się, że jest już „poza konkursem”. W wieku pobalzakowskim, w roboczym fartuszku-podomce. Choć pod spodem widać jeszcze czerwoną falbanę, w mimice i gestach nie ma już śladu kokieterii. Na scenie Matka pełni społeczne funkcje uważane za podrzędne: jest rekwizytorką, garderobianą, panią sprzątającą. Używa do przeobrażania sceny ciekawych narzędzi: wyciągarki, pistoletu do malowania z kompresorem, dmuchawy do liści (tu do plastikowych czerwonych kwiatów). Swoich „synków” trochę niańczy, szczególnie Escamilla, którego naciera oliwką i przykleja mu na klatkę piersiową groteskowy męski zarost. Łysy Escamillo występuje w różowym, sznurowanym wdzianku i wypada najbardziej elektryzująco z całej męskiej obsady, a jego solowa partia śpiewana została słusznie nagrodzona oklaskami.

Kontynuując wątek przerysowanych atrybutów seksualnych, podkreślania tego, co zazwyczaj ukrywane – Zuniga występuje w czarnym kostiumie lekko stylizowanym na wojskowy, jego „genitalia” są białe i powiększone, uwieńczone penisem z kilkumetrowego sznura. Zuniga wyczynia z nim niewybredne akrobacje, które nie pozostawiają wątpliwości – widz na pewno rozumie, co się dzieje i co kieruje postacią. I nie jest to mózg.

Zatem mamy dekonstrukcję klasycznego wystawienia dzieła (cokolwiek znaczy termin „klasyczne wystawienie” i czy w ogóle da się go zastosować w odniesieniu do dzisiejszego teatru), różnorodne techniki taneczne, a w choreografii nawiązania do jogi i innych tradycji pracy z duchem i ciałem. Słyszymy śpiewane po francusku partie „Carmen”. Zmiany scenografii następują na oczach widzów.

Należy docenić, że w spektaklu w sposób otwarty, w klimacie groteski podjęto temat seksualizacji w damsko-męskich relacjach. Sęk w tym, że o fakcie, iż wszystko jest podszyte seksem, a kobiety są traktowane przedmiotowo – od dawna już wiemy. Golizna w spektaklu to też nie nowość. Ukazywanie „kuchni teatralnej" – również. Zatem trudno tu mówić o spektaklu wywrotowym, o wprowadzaniu nowej perspektywy czy odkrywczego języka teatralnego. Jesteśmy istotami cielesnymi, seksualnymi. I co? Temat nie został pogłębiony. Sytuacji nie ratuje nawet świetnie odegrana scena zrzucania fartuszka-skorupy przez Matkę i jej przejmujące flamenco, ani tym bardziej rozebranie młodszych aktorek w jednej z końcowych scen.

Paulina Ilska

„Carmen" Georges Bizet. Reżyseria – Anna Obszańska, dramaturgia – Błażej Biegasiewicz, scenografia – Anna Obszańska, Błażej Biegasiewicz, kostiumy – Mateusz Jagodziński, muzyka – Rafał Ryterski. Premiera w Teatrze Nowym – 17 IX 2023.